

Przeżyłam tę przygodę w mojej wyobraźni

Był ponury, jesienny dzień, kiedy dotarła do mnie wiadomość, że wygrałam konkurs na Królową Zwierząt. Byłam dumna jak paw. Moi rówieśnicy zazdrościli mi władzy. Jednak nie rządziłam sama. Pomagali mi ministrowie: Leon Lew, Ryszard Ryś, Piotr Pantera i Końdziółek Kot. Szczęście mi sprzyjało i na nic nie narzekałam, aż do pewnego dnia, kiedy doszła do mnie mroząca krew w żyłach wiadomość: „Pająki atakują królestwo!”.

Mieszkańcy mego państwa walczyli z ośmionogimi przez dłuższy czas, lecz na marne. Znajdowały się one na liście zwierząt, których należało unikać jak ognia. Ciarki przeszły mi po plecach, gdy Leon Lew pokazał mi portret ich przywódcy. Od dnia, w którym zobaczyłam ten obraz, nie mogłam jeść ani spać. Ciągłe łamałam sobie głowę, w jaki sposób pokonać tarantule, ptaszniki i inne zastępy wojsk. Nagle mnie olśniło! Zwołałam Radę Ministrów.

- Drodzy panowie! Wiem, jak pokonać pająki – powiedziałam stanowczym głosem - stanę do walki z Patrykiem, przywódcą naszych wrogów. Jeśli wygram, jego wojska wycofają się, lecz gdy przegram, dam pająkom to, czego zażądatają, nawet siebie jako niewolnicę.

- Królowo, to bardzo ryzykowne - oświadczyli ministrowie - boimy się o ciebie.

- Nie przejmujcie się mną. Dam sobie radę - odpowiedziałam.

- Królowo! Czy wiesz, jaką śmiercią zginął twój poprzednik? - zapytał Piotr Pantera.

-Nie mam pojęcia, ale chcę poznać prawdę.

-Słuchaj, panienko, uważnie, ale nie przestrasz się. Gdy Baltazariusz był w twoim wieku, pani, postanowił pokonać te bestie, więc wsiadł na Konia Kacpra i popędził na złamanie karku, aby walczyć z pająkami. Był uzbrojony po zęby i wydawało się, że nikt nie jest w stanie go pokonać, lecz wróg nie miał dla niego litości.

-Wasza miłość, znasz już historię, od której cierpnie skóra, a więc, prosimy, podejmij właściwą decyzję – rzekł błagalnym tonem Ryszard.

-Drodzy panowie, szanuję was i dziękuję, że chcecie mnie ochronić przed niebezpieczeństwem, ale ja muszę działać, nie mogę siedzieć z założonymi rękami i patrzeć jak giną moi poddani, wojsko i cały naród.

-Ależ wasza ...

-Ani słowa! Wiem, że uważacie mnie za potulną jak baranek dziewczynkę, ale to się zmieniło. Dziś chcę postawić na swoim, a jeśli zginę, wybierzcie nowego władcę i, po kłopotcie. Więc postanowione! Oświadczam tu i teraz, że będę walczyła z przywódcą ośmionogich stworów za pięć dni w południe.

Ministrowie zgodzili się z niechęcią, bojąc się o mnie, ale ja cieszyłam się, że mogę ratować królestwo.

Nadszedł dzień walki. Serce waliło mi jak młot, nogi miałam jak z waty. I nagle... zobaczyłam ogromnego, obrzydliwego, straszego, owłosionego ptasznika. Był on większy ode mnie. Niespodziewanie trącił mnie jedną z ośmiu kończyn. Ja upadłam, a on trząst się ze śmiechu. Podniosłam się, wzięłam maczugę leżącą obok i dobrałam mu się do skóry. Runął jak długi na ziemię i się nie ruszał. Nie spuszczałam go z oka. I w tej samej chwili, gdy zaczęłam myśleć o wygranej, skoczył on do góry jak oparzony, przysłonił słońce i spadł na ziemię.

Na chwilę oderwałam się od rzeczywistości, wiedziałam, że stoję na przegranej pozycji, traciłam grunt pod nogami. Upadłam. Bestia podeszła do mnie i chciała zmieść moją osobę z tego świata. Nagle wzięłam się w garść, uniosłam się do góry, chwyciłam wiszącą niedaleko linę, spadłam na Patryka i udusiłam go. Czułam się, jakby mnie kto na sto koni wsadził. Spojrzałam na stojących nieopodal wojowników pokonanej bestii. Ogarnął ich paniczny strach i zaczęli uciekać, gdzie pieprz rośnie. Uratowałam królestwo!!! Czułam się jak młody bóg, byłam dobrym duchem dla mych podwładnych. Jeszcze w tym samym dniu wyprawiono ucztę na moją cześć, jakiej nie było od wieków.

Trzeba chronić poddanych i wszystkich mieszkańców przed niebezpieczeństwem, takie jest moje zadanie. To zadanie wszystkich władców.

Joanna Kuziara